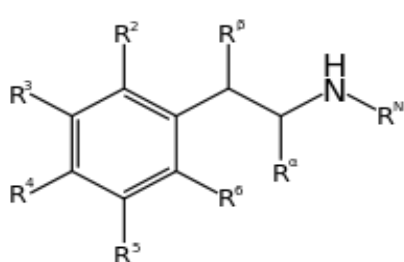


To chemia czy miłość? – czyli miłość niejedno ma imię. Recenzja artykułu.

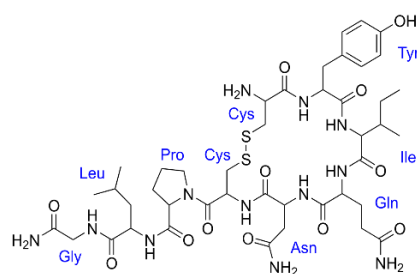
Artykuł, który miałyśmy przyjemność przeczytać uświadamia nam jak wiele imion ma miłość. Postrzeganie tego uczucia zależy od wielu czynników, a łączy się ono nawet z biochemią. Co ciekawe, jest ono tak pożądane w dzisiejszym świecie, że staramy się wręcz je wymusić! Nie raz na pewno czytaliście artykuły czy widzieliście książki o top dziesięciu poradach jak rozkochać w sobie mężczyznę bądź kobietę. Czy jednak to ma prawo się udać i istnieje znany nam z bajek eliksir miłości?

W artykule pana Rafała, na portalu biomist.pl autor opowiada nam już o miłości w czasach prehistorii. Co ciekawe, okazuje się, że gdyby miłość wtedy istniała mogłoby być to niekorzystne dla przetrwania naszego gatunku. Ale dlaczego? Dlaczego między na przykład prehistoryczną kobietą i mężczyzną nie istniało przywiązanie? Według autora przyczyna jest dość prosta. Dawne plemiona i ich struktury zmieniały się dynamicznie. Polowania na dzikie zwierzęta, wojny między plemionami uniemożliwiały nawiązywanie głębszych więzi wewnątrz struktur. Rewolucja w stosunkach damsko-męskich, męsko-męskich i damsko-damskich doszła dopiero wraz z porzuceniem koczowniczego trybu życia, udomowieniem zwierząt i poszukiwaniem wśród naszego gatunku poczucia stabilności, które w tym wypadku potrzebowało wsparcia drugiego człowieka. Ale co właściwie się zadziało, żeby mówić o znanej nam dziś miłości?

Z biologicznego punktu widzenia główną rolę w tym uczuciu odgrywają hormony. Głównie **2-fenyletyloamina**, czyli prosty związek organiczny. Pochodną tego związku jest amfetamina, a co ciekawe duża ilość tego związku występuje także w czekoladzie (!). Związek ten, czyli 2-fenyletyloamina odpowiada prawdopodobnie za stan euforii, który wywołwany jest przez zakochanie. Istnieją badania, które mówią o tym, jak podaje nam artykuł, że związek ten podwyższyć można również przez regularnie wykonywanie ćwiczeń fizycznych. Kolejnym związkiem, na który zwraca uwagę autor jest **oksytocyna**. Wyzwała ona potrzebę bliskości między partnerami i buduje związek. Jak wiadomo hormon też odpowiedzialny jest za miłość rodzica z dzieckiem, a co rozczuliła nas najbardziej to fakt, że odpowiednia ilość czułości przekazywanych maluchowi zwiększa produkcję tego hormonu. Ważny jest też **estrogen i testosteron**, czyli związki znane nam już od szkoły podstawowej. Uważa się, że w przypadku relacji damsko-męskiej testosteron dążył do zdobycia kobiety w celu posiadania potomstwa, a po urodzeniu się dziecka poziom jego spada. Mówi się też, że podczas dni płodnych kobiety kiedy poziom estrogenu zwiększa się, panie są bardziej zdolne do uwodzicielskich zachowań czy wzywającego ubioru. Osobiście nie przemawia do mnie ta teoria, uważam, że sprowadza nas do poziomu niewolników malutkich substancji niewidzialnych gołym okiem. Sam autor artykułu podziela tą opinie i płynnie przechodzi do kolejnych aspektów tak dobrze znanej nam miłości.



2-fenyletyloamina



oksytocyna

Na szczęście tak jak zauważa to autor jako gatunek, który szczyli się tytułem najbardziej rozwiniętego na świecie umiemy panować nad naszymi pierwotnymi instynktami. Ludzie od lat poszukiwali więc sposobów na rozkochanie w sobie drugiej osoby. W Egipcie próbowano stworzyć mistyczny eliksir miłości w dość makabryczny sposób. Oto przepis: sporządzano go z małej ilości łupieżu zamordowanej osoby, siedmiu ziaren jęczmienia zakopanych w grobie ukochanego mężczyzny, kilku pestek jabłek, krwi z kleszcza pasożytującego na czarnym psie oraz kropli z krwi palca serdecznego lewej ręki i nasienia twórcy. Całość wyrabiano się na masę, umieszczano w pucharze wina, wypowiadano siedem razy magiczne słowa i dawano do spożycia wybrance.

Jednym słowem, obrzydliwe. Dziś, mikstura ta wywołuje u nas śmiech i odrazę, jednak pamiętać trzeba, że składniki te mają głębokie zakorzenienie w egipskiej kulturze. Afrodyzjaki jak te kultywowano także w czasach średniowiecza i wiele lat później co pokazuje nam jak ogromne znaczenie w naszych życiach ma miłość i jak bardzo pożądanym jest przez nas uczuciem.

Kolejnym afrodyzjakiem przytoczonym przez autora są feromony, które opierają się na pobudzeniu naszego ośrodka węchu. Cieszą się one coraz większą popularnością i sprzedawane są w buteleczkach. Z naszego punktu widzenia jest to dość kontrowersyjny wymysł, ponieważ istnieją feromony, które w sposób naturalny są wytwarzane przez organizm człowieka i to właśnie im przypisuje się specyficzność zapachu naszego potu czy synchronizacje miesiączek w grupach u kobiet. Mimo wielu badań potwierdzających skuteczność tych preparatów, uważamy, że powinniśmy zdawać się na to co wytwarza nasz organizm zamiast faszzerować się związkami chemicznymi w dość nienaturalny sposób.

W następnym fragmencie artykułu, twórca zwraca uwagę na to, że perfumy stymulują nasz zmysł powonienia, przyciągają potencjalnych partnerów i są istotnym elementem w zachowaniach seksualnych. Jak najbardziej zgadzamy się z tymi stwierdzeniami, ponieważ zapach to coś na co zwracamy uwagę podczas interakcji z innym człowiekiem. Często też wiążemy z nimi miłe wspomnienia lub przypominają nam o bliskiej osobie, co jak najbardziej pozytywnie wpływa na kontakty międzyludzkie.

Ostatnim poruszonym tematem są środki wpływające na libido. Rozpowszechniają się one z roku na rok coraz bardziej, a co ciekawe większość z nich zawiera substancje uzyskiwane z roślin, na przykład z żeń-szenia. Producenci takich produktów zapewniają, że wpływają one korzystnie na jakość i intensywność życia seksualnego. Naszym zdaniem jest to po prostu kolejna ingerencja w naturalne procesy w organizmie człowieka.

Czytając podsumowanie, uwypuklone jest stwierdzenie, że żadne z tych wszystkich zażywanych środków nie gwarantuje sukcesu w odnalezieniu miłości, a natchnięcie się na drugą połówkę może być spontaniczną reakcją organizmu. Tu zdecydowanie przyznajemy rację, na miłość nie ma magicznego eliksiru, a jedynie dobry czas, miejsce, odrobina szczęścia i przeznaczenia.

Aleksandra Kozarska i Zofia Kłos IIIe